

Marcin Gorączko

Powódzie w rejonie Bydgoszczy (cz. 1). Powódzie zatorowe w latach 1888–1966

Wprowadzenie

Jednym z najistotniejszych czynników miastotwórczych w przypadku Bydgoszczy było korzystne położenie hydrograficzne. Bliskość Brdy zapewniała dostęp do wody pitnej, ochronę przed wrogiem oraz możliwość wykorzystania energii wód płynących. Połączenie Brdy z Wisłą, a około 230 lat temu także z Odrą, przyczyniało się przed laty do rozwoju transportu rzeczno-eg. Nieprzypadkowo więc ewolucja przestrzenna miasta następowała poprzez łączenie skupisk osadniczych położonych wzdłuż Brdy, czego efektem jest dzisiejsza zwarta strefa zurbanizowana, sięgająca także na tereny przyrzeczne.

Samą Brdę należy uznać za rzekę bezpieczną. Wynika to z cech jej dorzecza (4491,1 km²), sprzyjających retencji wody i dominacji zasilania gruntowego bardziej równomiernie rozłożonego w czasie od zasilania powierzchniowego. Obszar alimentacyjny Brdy charakteryzuje się wysokim udziałem powierzchniowym lasów występujących na gruntach piaszczystych (sandry). Dodatkowo, dorzecze Brdy charakteryzuje się największą w Polsce koncentracją jezior¹ – obiektów hydrograficznych powodujących wyrównanie przepływu w rzekach.

Problem polega jednak na tym, że Brda w rejonie Bydgoszczy pozostaje pod wpływem stanów wody na Wiśle – rzeki o bez porównania niespokojniejszym reżimie, skłonnej do wylewów, zwłaszcza na skutek zatorów lodowych.

Zjawiska lodowe i mechanizm powodzi zatorowych na Wiśle

W okresie zimowym, wraz z dużym spadkiem temperatury powietrza, na Wiśle pojawiają się zjawiska lodowe. Jako pierwszy obserwowany jest

najczęściej śryż lodowy, zwany także lodem prądowym. Ma on postać gąbczastej masy, złożonej z igiełek i blaszek lodu oddzielonych warstewką wody. W wyniku ich wzajemnego ocierania się tworzą się charakterystyczne krążki otoczone białym wieńcem². Tworzeniu śryżu sprzyjają: temperatura powietrza poniżej 0°C, emisja ciepła z masy wody i dna rzeki, ruch turbulentny przechłodzonej masy wody oraz zawiesiny zawarte w wodzie. Tworzenie śryżu w sprzyjających warunkach dotyczy całej masy wody, w tym także dna rzeki. Utrzymująca się w dalszym ciągu niska temperatura powoduje z kolei powstanie lodu brzegowego, początkowo w postaci blaszek i igiełek, narastającego w miejscach najpłytszych, a więc z brzegów, kęp i mielizn. Jest to pierwsza faza tworzącej się pokrywy lodowej. W efekcie następuje wytworzenie warstwy lodu na całej powierzchni rzeki, która później jest nadbudowywana w kierunku pionowym.

W okresie wiosennym, najczęściej jest to druga połowa marca, następuje pęknięcie pokrywy lodowej (czemu sprzyja wzrost temperatury powietrza) i lód w postaci kry zaczyna spływać w dół rzeki.

W przekroju poprzecznym koryto Wisły, zwłaszcza na odcinkach nieuregulowanych (albo uregulowanych, ale nieodpowiednio utrzymanych), jest nieregularne. Występują lokalne przewężenia, płycizny (łachy, wyspy) i przegłębienia, a więc miejsca predysponowane do zatrzymania lodów i ich nagromadzenia, czyli do przegrodzenia przekroju poprzecznego koryta, zwanego zatorem. Im niższy jest stan wody, tym niebezpieczeństwo zatoru jest większe, ponieważ prędkość unoszenia wody jest mała, podobnie jak głębokości w rzece. Napływająca kra piętrzy się na przeszkodzie, przez co stopniowo następuje rozbudowa zatoru w górę rzeki, a koryto staje się niedrożne. Jeżeli na taką sytuację nałoży się wezbranie roztopowe, dochodzi wówczas do piętrzenia wody na zatorze i powstania zjawiska cofki, a więc sukcesywnego podnoszenia się poziomu wody w Wiśle w górę jej biegu. Wisła jest powiązana hydraulicznie z swoimi dopływami, stąd też cofka może wywołać podobne zjawisko na uchodzącej do niej Brdzie.

Poniżej dokonano próby rekonstrukcji przebiegu największych powodzi zatorowych, które miały miejsce w ciągu ostatnich 120 lat. Bazowano głównie na bezpośrednich relacjach świadków zamieszczonych w bydgoskich gazetach codziennych, tj. „Bromberger Zeitung”, „Bromberger Tageblatt”, „Dzienniku Bydgoskim”, „Gazecie Bydgoskiej” („Kurjerze Bydgoskim”),

„Ziemi Pomorskiej”, „Trybunie Pomorskiej”, „Gazecie Pomorskiej”, „Ilustrowanym Kurierze Polskim” i „Dzienniku Wieczornym” – znajdujących się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz jest przygotowana
Sytuacja nie przedstawia się groźnie.

Zator lodowy

Dziwne kaprysy rzek
Pod groźbą powodzi

Gochwaffer.

Powódź w Brdyujściu.

Wisła i Brda przybierają dalej!

Groźba powodzi w Bydgoszczy

Powódź pod bramami Bydgoszczy

Gochwaffer der Brähe.

Powódź u bram Bydgoszczy

Powódź w Bydgoszczy

Katastrofalny wylew nastąpić może we wtorek lub środę!

KATASTROFA POWODZI.
Sytuacja na Brdzie i Wiśle nadal krytyczna!

Niszczycielski żywioł

Zatory lodowe na jazie farnym i Czyżkówku zlikwidowane!

Wojsko walczy z powodzią

Na froncie powodziowym

Zmaganie z olbrzymim zaturem lodowym na Wiśle trwa

Poziom Wisły i Brdy obniża się.

Bezpieczeństwo powodzi jeszcze nie minęło.

Druga fala

Powódź powoli zmniejsza się

Wisła i Brda już opadają...

Powódź już nie grozi

Już po powodzi.

Wiele przeszedł niszczycielski żywioł

Powódź na łamach prasy bydgoskiej.

Powódź z roku 1888

Nastąpiła po bardzo mroźnej, długotrwałej i śnieżnej zimie 1887/1888, w czasie której grubość pokrywy lodowej na Wiśle dochodziła do 40 cm. Zebrana w dorzeczu Wisły wielka ilość wody w śniegu i w lodzie musiała budzić obawy co do spodziewanej tej wiosny intensywności spływu lodów³. Kiedy na początku drugiej dekady marca na południu nastąpiła już odwilż, w rejonie dolnej Wisły panowały jeszcze silne mrozy. Lody ruszyły 13 marca, po pięciu dniach osiągając ówczesne rozgałęzienie Wisły z Nogatem i powodując wielką powódź pod Malborkiem. W rejon Bydgoszczy, między innymi do Łęgnowa, pochód lodów wraz z wezbraniem dotarł 17 marca, kiedy na wodowskazie w Brdyujściu zanotowano stan 836 cm. Nieszczęśliwie była to sobota, dzień targowy, więc wielu gospodarzy przebywało wówczas w Bydgoszczy. Pod ich nieobecność napływająca woda zabierała zwierzęta, maszyny, narzędzia i wszelkie inne niezabezpieczone przedmioty. Zdarzały się przypadki, że zgromadzone zwały kry uniemożliwiały powracającym z Bydgoszczy właścicielom dostęp do zabudowań⁴.

Tymczasem, na południu Polski nastąpiło kilkudniowe oziębienie, co zatrzymało płynącą krę. 23 marca ponownie rozpoczął się spływ lodu, tym razem wraz z falą maksymalnego wezbrania tej wiosny, o którym ostrzegano już kilka dni wcześniej ze względu na potencjalne zagrożenie dla terenów nadwiślańskich w rejonie Bydgoszczy⁵.

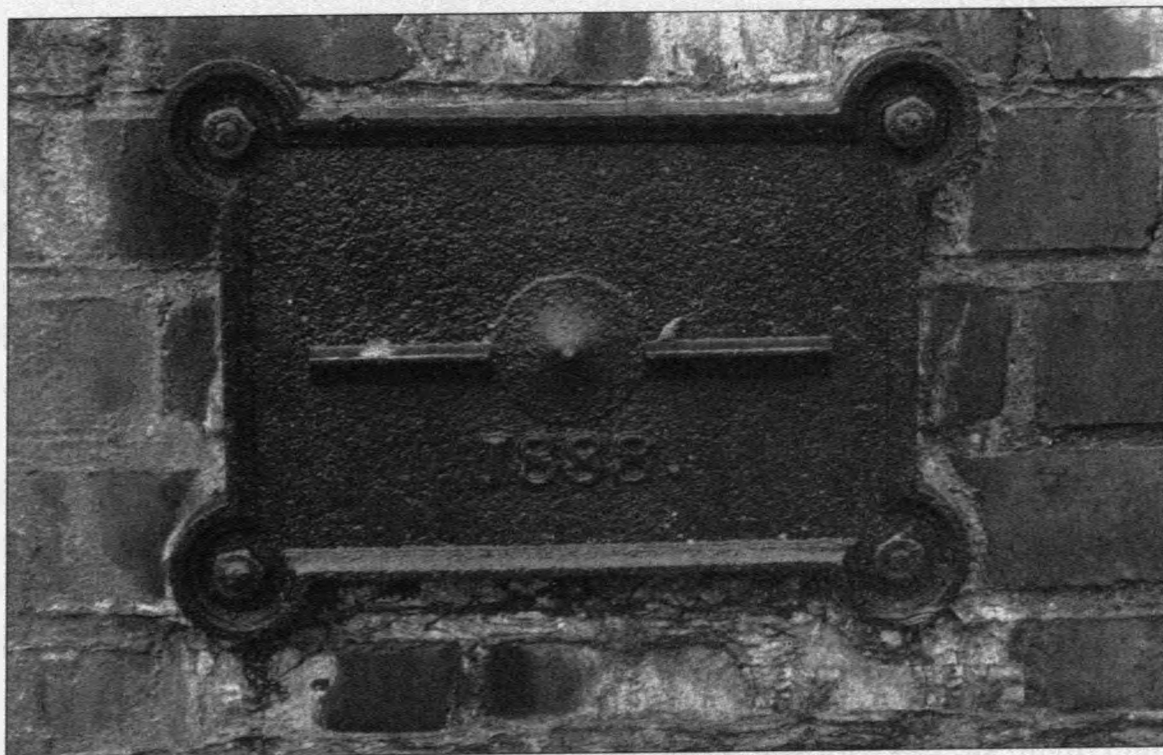
24 marca Brda nagle wezbrała. Przyczyną było utworzenie się zatoru lodowego na Wiśle na wysokości Brdyujścia. Zasięg spiętrzenia zwiększał się w górę rzeki z godziny na godzinę. Wkrótce na śluzie miejskiej stan wody osiągnął wysokość 406 cm, o 206 cm przewyższając stan normalny. Pod wodą znalazły się: ulica Koszarowa (obecnie ulica Stary Port) od poczty aż do mostu Cesarskiego (dziś most Bernardyński), ulica Spichlerna, częściowo Rybi Rynek. Woda podeszła też pod ruiny zamku bydgoskiego⁶. Zalane zostały rozłożone w pobliżu rzeki kramy garncarskie. Większość piwnic budynków w tym rejonie znalazła się pod wodą. Ze spichrzy udało się uratować przed zalaniem 1 200 worków z mąką, będących częścią zapasów wojskowych. Napływ wody musiał być znaczny, skoro jeden z mieszkańców pobliskiej ulicy Aleksandra (obecnie ulica św. Floriana) ratował się ucieczką przez okno sutereny⁷.

Dramatyczny przebieg miała powódź na terenach nadwiślańskich. Wśród przybyłych zewsząd pasażerów pociągów wycieczkowych krążyły różne opowieści: np. o córce jednego z gospodarzy, która została odcięta na kępie wiślanej przez płynącą krę i została przez nią porwana w trakcie próby powrotu do domu; o małym chłopcu, który utonął, gdy woda zaczęła gwałtownie wdzierać się do gospodarstwa; o kobiecie, przebywającej razem z piątką dzieci w otoczonym przez wodę domu, ponieważ na czas nie zdążyli się ewakuować; o rozległej tafli lodu zbudowanej z ukośnie ułożonych, ściśle przylegających do siebie płatów kry, pomiędzy które wciśnięty został dom; o płynącej krze, na której znajdowały się resztki stodoły, płot, powalony dąb i... krowa⁸. Zniszczonych zostało wiele drzew owocowych, a na polach i w sadach woda pozostawiła zwały lodu. Wspominano powódź z lutego 1855 r., o podobnej skali. Wówczas lód zalegający na polach wytopił się w ciągu tygodnia⁹.

25 marca na wodowskazie w Brdyujściu zanotowano stan 814 cm. Tego dnia udało się zlikwidować zator, na co Brda zareagowała obniżeniem stanu o ponad 1 metr w rejonie Starego Miasta. Wkrótce okazało się, że tylko chwilowo. Tymczasem bowiem w rejon Bydgoszczy dotarła, wspomniana wyżej, główna wiosenna fala wezbraniowa. Już 29 marca poziom wody na śluzie miejskiej w stosunku do dnia poprzedniego wzrósł o 42 cm.

Pod wodą znalazły się znowu niziny nadwiślańskie. Widok z nasypu kolejowego w kierunku Fordonu i Ostromecka prezentował się monotonnie, ale też strasznie – jak okiem sięgnąć woda, ponad którą wystawał tylko wąski skrawek łądu, będący na co dzień szeroką i wysoką groblą basenu portowego w Brdyujściu¹⁰.

W nocy z piątku na sobotę (z 30 na 31 marca) przepływ na Brdzie był tak duży, że zaszła konieczność otwarcia wrót na śluzach oraz zapewnienia swobodnego przepływu na jazach młynów królewskich. Poważne niebezpieczeństwo wystąpiło na śluzie miejskiej. Szybko płynąca woda spowodowała podmycie i osunięcie wschodniego muru. Osłabienie stateczności śluzy mogło spowodować katastrofalny napływ wody z górnej Brdy do miasta. Natychmiast do zabezpieczenia zagrożonego miejsca skierowano służby inspekcji dróg wodnych, a kiedy okazało się to niewystarczające, także wojsko i ochotników. W krótkim czasie powstałą lukę wzmocniono faszyną i kamieniami. Podobne prace interwencyjne przeprowadzono na jazach młynów królewskich¹¹. Dalszy wzrost stanów wody spowodował pograżenie się



*Znak wielkiej wody z 1888 r. znajdujący się na murze
dawnej śluzy miejskiej.*



*Znaki wielkiej wody na północno-zachodniej ścianie młynów królewskich
na Wyspie Młyńskiej. Wyższy dokumentuje stan z 2 kwietnia 1888 r.
Niżej położona tabliczka świadczy o poziomie wody w Brdzie 19 lutego 1846 r.
Różnica poziomów wynosi około 30 cm.*

Wasser-Verkehr.

a. Brahe.

Am 3. April, mittags 12 Uhr.

Pegel unter Wasser, Hochwasser.

Das Wasser fällt bereits.

Eisstand auf dem Bromberger Kanal.

b. Neße.

Wasserstand: Filehne, 24. März 1,94 Meter.

Usch, 2. April 2,94 Meter.

14. (Gromaden) Schleuse

1. April, früh, Oberhaupt 3,70 Meter.

Unterhaupt 3,50 Meter.

2. April, mittags,

Oberhaupt 3,70 Meter.

Unterhaupt 3,50 Meter.

Die Personenbeförderung bei der fortgespülten Czarnikauer Neßebrücke erfolgt durch die eingerichtete Bahnfähre.

c. Weichsel.

Wasserstand: Dt. Fordon: (Pegel unter Wasser.)

Hafenschleuse, 2. April, 8,64 Meter.

" 3. " 8,73 "

Warschau, 1. April, 4,21 Meter.

" 2. " 3,96 "

Fällt noch.

*Przykładowy komunikat o stanach wody na rzekach w rejonie Bydgoszczy
w jednej z niemieckich gazet codziennych z 1888 r.*

basenu śluzy miejskiej w wodzie, która sięgnęła aż po róg ulicy Petersona (obecnie ulica Obrońców Bydgoszczy). Zalane zostały po raz kolejny: ulica Koszarowa, Rybi Rynek, ulica Spichlerza, ogrody ze szklarniami przy moście Cesarskim. Pod wodą znalazły się także ulica Magazynowa oraz piwnice przy ulicy Poznańskiej i Wodnej (obecnie ulica Malczewskiego)¹². Przez kolejne dwa dni Brda wciąż przybierała.

Na czas powodzi wyłączono z użytkowania Kanał Bydgoski. Przeprowadzono prace porządkowe od ujścia kanału aż do ówczesnej szóstej śluzy¹³. Prawdopodobnie chodziło o zabezpieczenie znajdującego się tutaj drewna i innych przedmiotów, które w przypadku objęcia kanału cofką, porwane przez wodę, mogłyby uszkodzić i tak przecież narażoną śluzę miejską. Na szczęście, zlewnia Kanału Bydgoskiego była już od rozpoczęcia powodzi pozbawiona pokrywy śnieżnej, a więc intensywność dopływu wody do Brdy od tej strony nie była duża¹⁴.

W zasięgu wód przybierającej Brdy znalazła się gazownia miejska. Zalane zostały przewody ogniowe, czego skutkiem było wstrzymanie dostarczania gazu odbiorcom indywidualnym. Restauracje i inne obiekty usługowe zmuszone zostały do korzystania z oświetlenia awaryjnego. Po kilku godzinach przestały też działać latarnie uliczne¹⁵. Dwie kolejne noce minęły więc w atmosferze grozy – w ciemnościach i przy szumie płynącej wody, z hukiem uderzającej w budynki¹⁶.

2 kwietnia miała miejsce kulminacja powodzi w Bydgoszczy. Według roczników hydrologicznych, stan wody na śluzie miejskiej wyniósł 559 cm¹⁷ (662 cm na wodowskazie górnym), który dotychczas nie został przekroczony. Pod wodą znalazła się Wyspa Mennicza. Jeszcze tego samego dnia poziom rzeki powoli zaczął jednak opadać¹⁸.

4 kwietnia, przy stanie 450 cm na śluzie miejskiej, sytuacja na rzece wydawała się wracać do stanu sprzed powodzi¹⁹. Przez chwilę zagrożony był, co prawda, system zasilania w wodę młyna w Czersku Polskim, udało się jednak obronić tamtejszą tamę przed szybko płynącą wodą²⁰. 5 kwietnia stan wody na śluzie miejskiej na wodowskazie dolnym wynosił już 426 cm.

Dwa dni później na śluzie miejskiej zanotowano stan Brdy równy 388 cm. Zarówno tutaj, jak i na jazach przy Wyspie Młyńskiej woda spływała swobodnie w dół rzeki – co oznaczało, że powódź mija²¹. Tego samego dnia w bydgoskich gazetach²² opublikowano pismo złożone przez prezydenta miasta

Thiedemanna na ręce dowódcy garnizonu bydgoskiego, w którym wyrażano wojsku podziękowanie za udzielaną dzień i noc pomoc w trakcie powodzi. Dwa dni później, gdy okazało się, że niebezpieczeństwo minęło, w Fordonie przystąpiono oficjalnie do rejestracji strat. Poszkodowani właściciele mieli się zgłaszać do Magistratu. Jednocześnie, zwracano się o ofiarną pomoc finansową dla powodzian. W mieście wystawiono w tym celu dwie puszeki²³. Straty na pewno były duże. Świadczyły o tym chociażby wstępne szacunki przeprowadzone kilka dni wcześniej, kiedy woda dopiero zaczęła opadać: osiem budynków całkowicie zniszczonych, jeden poważnie uszkodzony, wiele innych nie nadających się już do zamieszkania, olbrzymie straty w majątku ruchomym, który – niezabezpieczony – został poniesiony przez wodę²⁴.

Powódź z marca 1888 r. objęła prawie całą nizinną część Polski. W wielu miejscach jej zasięg nie został dotychczas przekroczony (Brda w Bydgoszczy i wiele profili wodowskazowych na Bugu, Narwi, dolnej Warcie i rzekach pomorskich). Charakterystyczne jest wystąpienie licznych wezbrań już w następnym roku²⁵.

Powódź z roku 1889

W trzeciej dekadzie marca 1889 r. rozpoczął się spływ lodów na Wiśle. 24 marca zjawisko to obserwowano między innymi w Warszawie i w Toruniu. Na wysokości Brdyjścia Wisła była wolna od kry, spodziewano się jednak jej napływu w ciągu najbliższej nocy. Przewidywano także możliwość utworzenia się zatoru lodowego poniżej Fordonu. Przepływ wody w Brdzie odbywał się swobodnie – na śluzie miejskiej wodowskaz dolny wskazywał wartość 250 cm, co oznaczało stan normalny. Prognozy okazały się, niestety, trafne. W dniu następnym w rejon Bydgoszczy dotarła kora, która zaczęła się piętrzyć pod Fordonem. Wielu mieszkańców Bydgoszczy udało się tego dnia w rejon zatoru, licząc, że uda się zaobserwować ruszenie lodów²⁶. Tymczasem jednak mróz powodował, że lód był coraz twardszy, a co za tym idzie – prawdopodobieństwo, że rzeka w krótkim czasie sama udroźni swoje koryto, było coraz mniejsze. W górę rzeki zaczęła się rozbudowywać cofka, obejmując najpierw Wisłę, a potem także Brdę. Początkowo poziom wody podnosił się nieznacznie. Nagły przybór nastąpił 27 marca. W stosunku do dnia poprzedniego, stan wody na Wiśle w Brdyjściu

zwiększył się aż o 441 cm! Brda w tym dniu osiągnęła 368 cm, co oznaczało wzrost w ciągu doby o 82 cm. Zalana została ulica Koszarowa na odcinku od poczty do mostu Cesarskiego. Podobnie jak rok wcześniej, do znajdujących się na niej budynków dotrzeć można było tylko łodziami²⁷. W tym dniu udało się usunąć zator lodowy w Fordonie i spowodować ruszenie lodów. Wezbrane wody rzek okazały jednak swoją bezwładność, ponieważ kulminacja powodzi nastąpiła dopiero 28 marca, kiedy w Brdyujściu na Wiśle stan wody wyniósł 881 cm, natomiast na Brdzie, na śluzie miejskiej równe 400 cm. Pod wodą znalazła się między innymi śluza w Kapuściskach²⁸. Dramatyczne chwile przeżyli mieszkańcy Brdyujścia, ponieważ rzeka zdołała uszkodzić znajdującą się tam tamę. Tylko dzięki szybko podjętej akcji tamtejszych mieszkańców, udało się zatrzymać napływającą wodę. Tej możliwości nie mieli niektórzy mieszkańcy Łęgnowa i Otorowa, ponieważ przez kilka dni na odcinku między szosą z Bydgoszczy do Solca a Wisłą spływała kra. Pod koniec dnia rzeka była już wolna od lodu.

29 marca zarejestrowano pierwsze symptomy poprawy sytuacji powodziowej. Brda w rejonie Starego Miasta obniżyła się o 16 cm (bulwar przy rzece nadal pozostawał w tym dniu pod wodą), natomiast Wisła w Brdyujściu opadła o 21 cm²⁹. W kolejnych dniach tendencja ta pogłębiała się. 30 marca stan wody na Brdzie na śluzie miejskiej wyniósł 360 cm, a 4 kwietnia tylko 284 cm.

Powódź z roku 1924

Bezpośrednią przyczyną tej powodzi był zator lodowy, jaki się utworzył w piątek 28 marca 1924 r. na Wiśle w rejonie Chełmna. Tego dnia wieczorem mieszkańcy terenów nadwiślańskich w rejonie Bydgoszczy, obserwując rzekę z brzegu, przewidywali, że wylew, jeżeli już wystąpi, to raczej za kilka dni. Mimo iż wydawało się, jakby powierzchnia wody pęczniała, nie mieszcząc się w korycie, poziom Wisły podnosił się bardzo powoli³⁰. Tymczasem nastąpiło to w zaledwie kilka godzin później. Około godziny 23 woda zaczęła zalewać niechroniony wałami obszar Łoskonia, Pałcza i Strzelec Dolnych. Mieszkańcom zagrożonych terenów nie zostało dużo czasu na ratowanie życia i dobytku. Tempo napływu wody było bardzo duże. Z piątku na sobotę jej poziom zwiększył się o blisko cztery metry, a w sobotę w ciągu czterdziestu minut zanotowano podniesienie stanu wody o 110 cm (czyli prawie trzy



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. Ulica Spichlerna
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



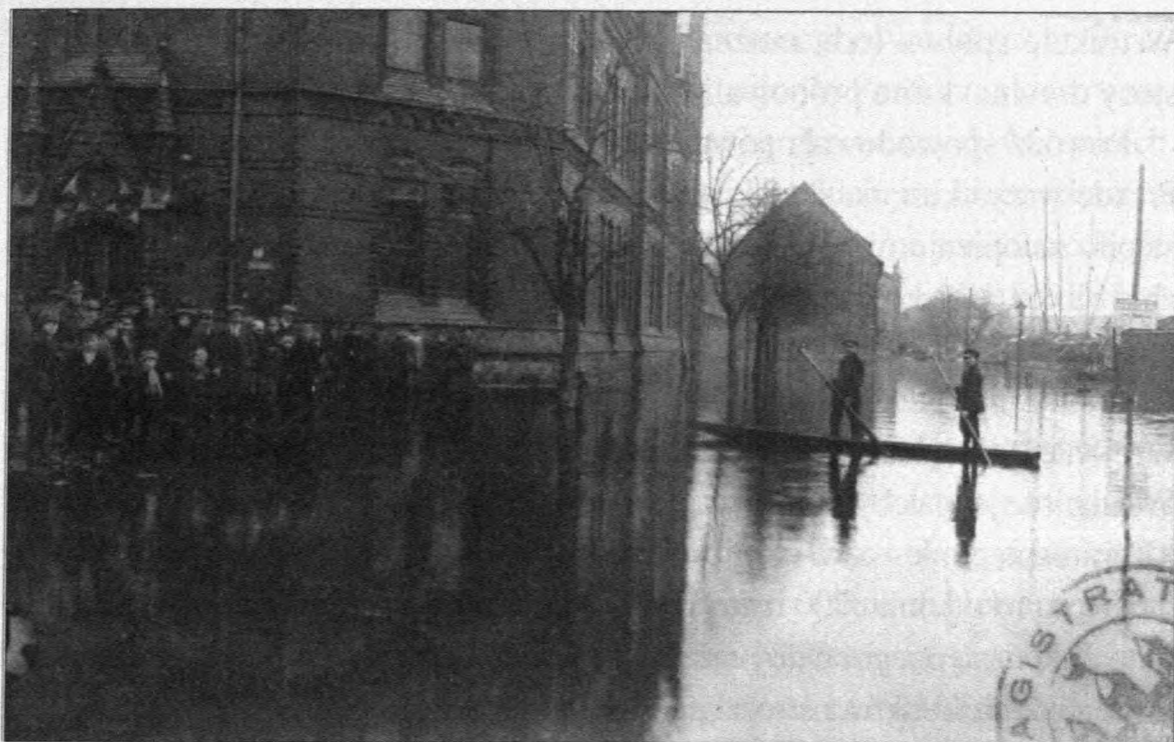
*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r.
Widok w kierunku budynku Poczty
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy).*

centymetry na minutę)³¹. Najbardziej ucierpiała wieś Łoskoń, gdzie zostały zalane wszystkie budynki.

Jeszcze tej samej nocy woda w Wiśle podniosła się do takiego poziomu, że przelała się przez jaz na Brdzie, niszcząc dodatkowo fragment tamy znajdującej się przy nim, co spowodowało objęcie kataklizmem Łęgnowa i Otorowa, a także najniższych rejonów Bydgoszczy, w tym Starego Miasta³². Rano, w sobotę 29 marca Brda przekroczyła już stan brzegowy, zalewając przystań przy gmachu Poczty Polskiej oraz Wyspę Św. Barbary przy kościele farnym. Od rana do południa woda w rzece podniosła się o kolejne 30 cm, co spowodowało zalanie piwnic w dawnej kawiarni „Bristol”³³.

Najwyższy stan wody w czasie powodzi w 1924 r. Brda osiągnęła 31 marca – według roczników hydrologicznych wyniósł on 473 cm w odniesieniu do zera wodowskazowego 30,06 m n.p.m. w Kronsztadzie. Był on więc niższy od maksymalnego stanu wody z 1888 r. o 86 centymetrów³⁴. Mimo to pod wodą znalazły się wszystkie niżej położone nad rzeką tereny. Zalane zostały piwnice znajdujących się przy Brdzie budynków, między innymi piwnice Centrali Rolników, gdzie starano się napływającą wodę wypompowywać, jednocześnie ratując zgromadzone tam zboże³⁵. Zasięg zalewu w obrębie Starego Miasta dokumentują stosunkowo liczne fotografie znajdujące się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy oraz Archiwum Państwowego w Bydgoszczy³⁶. Zalany został częściowo Rybi Rynek; w wodzie znalazły się spichrze bydgoskie na prawym brzegu Brdy, Lloyd Bydgoski, do połowy szalas Towarzystwa Wioślarskiego oraz prawie cała ulica Hermana Frankego³⁷. Komunikacja pomiędzy pogrążonymi w wodzie budynkami, położonymi na dwóch przeciwległych brzegach, odbywała się łodziami. Od Starego Miasta na wschód zasięg zalewu był coraz większy – aż do ujścia Brdy, gdzie utworzyło się wielkie rozlewisko. Wynikało to ze spadku doliny Brdy, a dodatkowo z faktu, iż terasy zalewowe przy ujściu były najszersze. Znaczne obszary nadrzeczne zostały zalane na Skrzetusku, Bartodziejach, Zimnych Wodach i Czersku Polskim.

Lokalizowanie tartaków i składów drewna w bezpośredniej bliskości rzeki było zwykle bardzo pożyteczne ze względu na łatwość przeladunku. Tym razem jednak spowodowało, że przemysł drzewny na obszarze dotkniętym powodzią znacznie ucierpiał. Drewno zostało najpierw zalane, a potem uniesione przez wodę. Dotyczyło to zresztą nie tylko Brdy, ale też Wisły.



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. Ulica Frankego –
obecnie Stary Port
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. Ulica Frankego
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*

W trakcie spływu lodu można było obserwować piętrzące się pośród kry stosy drewna, które próbowali ratować pracownicy tartaków³⁸.

Powódź spowodowała poważne zakłócenia w infrastrukturze technicznej. Przede wszystkim, na skutek podniesienia się poziomu wód gruntowych nastąpiło zatopienie niżej położonych pomieszczeń gazowni miejskiej, leżącej zbyt blisko (jak się okazało) Brdy. Zakład został więc unieruchomiony, o czym informowały 1 kwietnia gazety bydgoskie, dodając, że Bydgoszcz będzie tonąć w ciemnościach do odwołania³⁹. Pojawiły się także problemy komunikacyjne: w rejonie Brdyujścia lód uszkodził wiele słupów służących jako drogowskazy⁴⁰. Ważniejsze jednak było przerwanie łączności kolejowej pomiędzy Bydgoszczą a Toruniem, ponieważ w okolicach Łęgnowa w nocy 31 kwietnia doszło do zalania toru na odcinku 700 metrów 10-cm warstwą wody. Ruch wznowiono o 7 rano dnia następnego. Odbywał się on jednak tylko za dnia, przy zachowaniu szczególnych środków ostrożności, ponieważ woda sięgała parowozom po osie. Przed każdym pociągiem wysyłano próbną lokomotywę⁴¹. Przez trzy dni zalana była droga w Łęgnowie, prowadząca z Bydgoszczy do Torunia. Później, po obniżeniu poziomu wody, nadal istniała możliwość przemieszczania się statkami po obu stronach szosy, przy której głębokości sięgały prawie dwóch metrów. Na szosę Bydgoszcz–Toruń, z której opadła woda, jeszcze wilgotną i zawałoną gałęziami, belkami oraz bryłami torfu, rozładowywano żywność dostarczaną od 1 kwietnia lodołamaczem „Ferse”. Do tego miejsca powodzianie dopływali na łodziach lub pospiesznie zbitych tratwach⁴².

Powódź wzbudziła duże zainteresowanie bydgoszczan, czasem wręcz niezdrowe. Jadący w stronę Wisły korespondent „Gazety Bydgoskiej” po drodze wymijał dziesiątki pojazdów, którymi mieszkańcy Bydgoszczy (niezagrożeni powodzią) spieszyli, aby zobaczyć skutki żywiołu⁴³. Już od soboty bardzo popularnym punktem widokowym stał się most fordoński. Szczególne wrażenie robił rejon Brdyujścia, gdzie rzeka przypominała wielkie jezioro.

Jak wiadomo, podłość ludzka nie zna granic. Potwierdza to relacja oberżysty ze Strzelec Dolnych⁴⁴. Został on zaskoczony w czasie snu przez wlewającą się oknami do domu wodę. Natychmiast podjął próbę ratowania dobytku. Z okazji skorzystało dwóch opryszków, którzy przyплыли łodziami i dokonali rabunku w oberży. Aby ustrzec się przed kradzieżami, w wielu pogrążonych częściowo w wodzie budynkach w Płatnowie na straży pozostali na poddaszach ich mieszkańcy.

Zdecydowanie jednak przeważała chęć pomocy powodzianom. Jeszcze w nocy z piątku na sobotę na ratunek w rejonie Fordonu skierowany został szwadron ułanów⁴⁵. Udzielali pomocy w bardzo trudnych warunkach. W zupełnych ciemnościach żołnierze kierowali się słuchem, niebezpiecznie lawirując łodziami pomiędzy wirami, krą oraz wystającymi ponad wodę dachami budynków i drzewami (dopiero kolejnej nocy używano reflektorów). Konieczne było ciągle kruszenie napływającego lodu. Wokół rozlegały się jęki i rozpaczliwe wołania o pomoc. Warto przytoczyć wypowiedź por. Szopińskiego zamieszczoną w „Gazecie Bydgoskiej” z dnia 2 kwietnia 1924 r.: „Przeżyliśmy bardzo ciężkie i tragiczne chwile. Tragedia była w tym, że często nie mogliśmy pomóc, a chcieliśmy, kosztem choćby swojego życia. Czy może pan sobie taką sytuację wyobrazić? Pędzi olbrzymia kra – kręci się jak wrzeciono, a potem błyskawicznie jedzie naprzód z prądem rzeki. Na tej krze klęczy starzec i modli się... Pędziliśmy na sześć wiosł do tej kry, aż krew pod paznokciami wiosłujących ułanom występowała. Nie dopędziliśmy tej kry i starzec znikł nam z oczu... Były również i ciekawe widoki. Na jednej krze jechały dwie kozy, dwie sarny i jelen. Nagle kra ta załamała się i jelen, olbrzymi rogacz, wpadł do wody. I jego życiu moi chłopcy pospieszyli na pomoc i tym większa tragedia nasza, że starzec znikł nam z oczu, a jelenia wyciągnęliśmy”. Wojsko niosło także pomoc w Strzelcach Dolnych, Łęgnowie i Otorowie⁴⁶. W pierwszym rzędzie ratowano ludzi, później, w miarę możliwości, zwierzęta gospodarskie i dobytek. Powyższy cytat wskazuje, jak ogromnym zagrożeniem dla powodzian i niosących im pomoc ratowników była kra. Uderzała ona w zagłębione w wodzie budynki, przewracała łodzie, a także niosła ze sobą niebezpieczeństwo utworzenia lokalnych spiętrzeń⁴⁷.

Spływ kry trwał od piątku aż do niedzieli. Później wody Wisły, ze względu na nagromadzenie zawiesiny, przybrały charakterystyczną żółtą barwę.

Sytuacja na rzekach zaczęła się poprawiać od 2 kwietnia, co prawda, początkowo nieznacznie, ponieważ na Brdzie zanotowano spadek stanu wody jedynie o 2 cm, a na Wiśle o 6 cm⁴⁸. W kolejnych dniach tendencja ta pogłębiała się. Rano, w czwartek 3 kwietnia donoszono już o obniżeniu poziomu na Brdzie w Bydgoszczy o 36 cm, a na Wiśle o 20 cm. W tym dniu w dalszym ciągu na Wiśle pracował lodolamacz. W dniu kolejnym, w godzinach przedpołudniowych zanotowano spadek stanu wody w odniesieniu do najwyższego osiągniętego w trakcie tej powodzi na Wiśle o 82 cm, natomiast na Brdzie



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. – Rybi Rynek
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1924 r. – zalana gazownia miejska
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy).*

w Bydgoszczy o 90 cm⁴⁹. W sobotę 5 kwietnia 1924 r. o godzinie 7 rano stan wody w Wiśle w Brdyujściu wynosił 790 cm, co w porównaniu z najwyższym stanem wykazywało spadek o 124 cm. Z kolei na Brdzie woda opadła o 140 cm⁵⁰.

Prawdopodobieństwo wystąpienia kolejnej fali powodziowej było niewielkie ze względu na zanik lodów płynących z południa, co sygnalizowano dziewięć dni wcześniej w rejonie Krakowa.

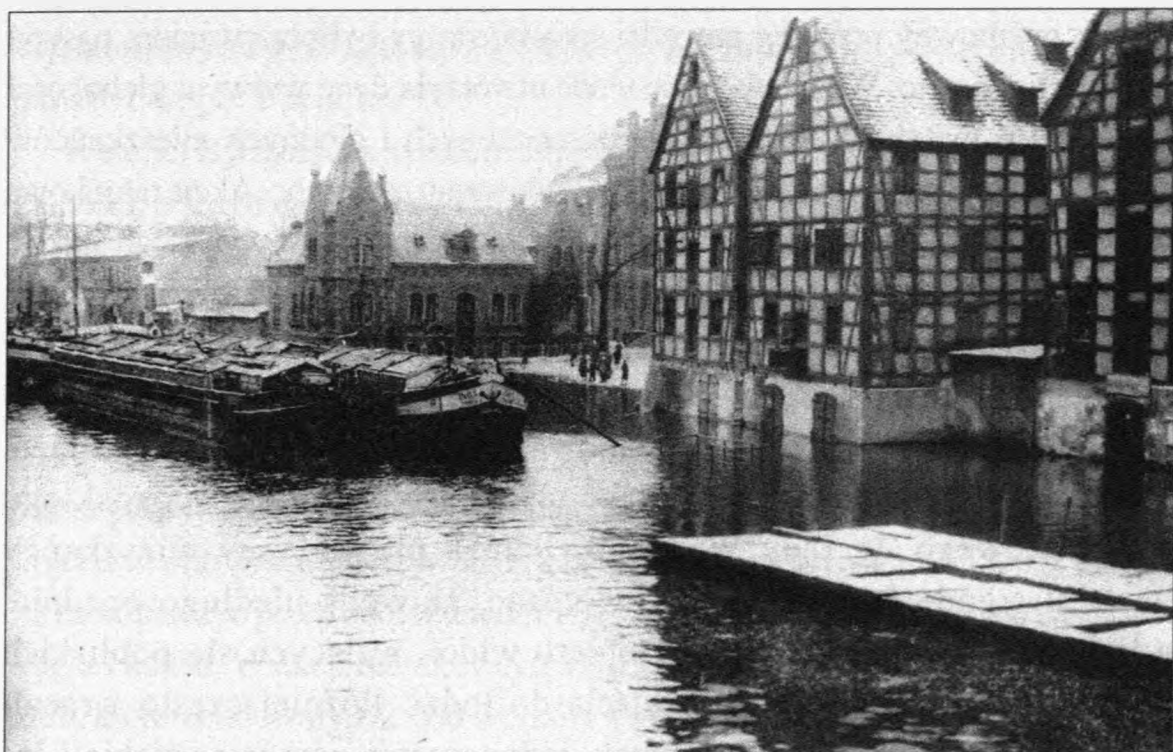
Wyjaśnienia przyczyn tej i jej podobnych powodzi podjął się na łamach prasy bydgoskiej inż. J. Pauly⁵¹. Upatrywał ich w naturalnym (pomimo przeprowadzenia regulacji w II połowie XIX w.) reżimie rzeczonym Wisły, przez co nie ma możliwości odpowiedniego kształtowania jej przepływów i stanów. Istniejące budowle regulacyjne, ze względu na brak konserwacji, szybko ulegały uszkodzeniu, co powodowało, że z roku na rok coraz mniej skutecznie zapobiegały zalewom wysokich wód wiosennych. Autor stwierdził, że przyczyną przyrodniczą powodzi były bardzo duże opady śniegu w środkowej Europie, które na odpowiednio uregulowanych Renie i Łabie nie spowodowały jednak takiej katastrofy jak na Wiśle.

Powódź z roku 1937

Na kolejny tego typu kataklizm nie trzeba było długo czekać, bo tylko 13 lat. 1 marca 1937 r. w okolicach Topolna utworzył się zator, który w ciągu dwóch dni zajął już odcinek 16 kilometrów, wznosząc się na wysokość ponad 4 metrów ponad zwykły stan wody⁵². Przerwana została ciągłość przepływu, czego skutkiem w pierwszych dniach powodzi było to, że w rejonie Chełmna poziom wody kształtował się w strefie stanów niskich, w rejonie Fordonu w strefie stanów średnich, a pomiędzy tymi przekrojami wodowskazowymi pod Topolnem poziom wody osiągnął strefę stanów wysokich⁵³. Ta sytuacja bardzo szybko uległa zmianie. Jeszcze tego samego dnia woda wtargnęła na tereny Strzelec Dolnych, docierając do szosy. Później ustąpiła, jak się okazało jednak – na krótko. Kolejny wylew objął cały lewy brzeg w rejonie Strzelec Dolnych, Łoskonia i Pałcza na szerokości ponad 1 km⁵⁴. Właśnie lewy brzeg wybrały wody Wisły, omijając zawałone krą koryto. Na odcinku 2 km zalana została szosa prowadząca do Trzęsacza, i to warstwą wody sięgającą miejscami 2 metrów. W środę, 3 marca podjęto próby (według niektórych spóźnione)⁵⁵ rozbicia zatoru przy użyciu lodołamaczy, a także

materiałów wybuchowych⁵⁶. Prace te prowadzono w rejonie Bieńkówka, a więc w górę rzeki, jednak bez widocznych rezultatów, na co niewątpliwie miało wpływ obniżenie temperatury powietrza i związane z tym zamarznięcie spiętrzonej kry lodowej⁵⁷. Dodatkowym problemem była skomplikowana konfiguracja dna Wisły, cechująca się krętym biegiem linii nurtu i licznymi łachami. W związku z tym, bardzo często zdarzało się, że łód sięgał aż do dna. 4 marca o godzinie 11 poziom wody na Wiśle i Brdzie wyrównał się⁵⁸. Zagrożenie dla Łęgnowa, Kapuścisk, a w dalszej kolejności dla Bydgoszczy stało się bardzo realne.

6 marca poziom wody rejestrowany w Brdujściu opadł o 25 cm, a na Wiśle o 12 cm, jednak w dniu następnym ponownie rozpoczął się przybór. Był on związany z falą wezbraniową na Wiśle, płynącą od południa, a sygnalizowaną w rejonie Warszawy kilka dni wcześniej. Sytuacja stawała się bardzo poważna ze względu na brak istotnych postępów w udrażnianiu zawałonego lodem koryta Wisły w rejonie Fordonu (5 marca zator objął już odcinek 24 km)⁵⁹. Jeszcze w poniedziałek rano na Brdzie przy śluźce miejskiej stan wody wynosił 264 cm, a więc był tylko o 14 cm wyższy od ówczesnego stanu normalnego. Tego samego dnia Brda zalała Wyspę Św. Barbary przy moście Teatralnym, a w godzinach porannych następnego dnia osiągnęła już poziom zbliżony do powodzi z 1924 r.⁶⁰ To była bezsenna noc, zwłaszcza dla mieszkańców Niziny Otorowsko-Łęgnowskiej, gdzie woda zalała „w mgnieniu oka” niżej położone tereny, znajdujące się pomiędzy szosą z Bydgoszczy do Torunia⁶¹. Większość zabudowań w tej strefie znalazła się pod wodą, wobec czego konieczna stała się pospieszna ewakuacja ludności. W pierwszej chwili jednak ludzie musieli radzić sobie sami, a nie było to łatwe. Świadczy o tym, na przykład, relacja rolnika Fennera, któremu żywioł zniszczył cały majątek⁶². We wtorek po południu, kiedy woda sięgała fundamentów domu, wyrzwał on przypadkowo za okno i zobaczył zbliżającą się ku niemu falę. W pośpiechu wezwał rodzinę, by szybko zabrała ubrania i żywność, a potem uciekała do wyżej położonej stajni. Zanim jednak zamiar swój zdążył Fenner zrealizować, znalazł się wraz z ojcem po szyję w rwącej wodzie. Ostatnim wysiłkiem udało im się utrzymać między wozem drabiniastym a zacumowaną łodzią. Stamtąd dopiero dotarli do czekającej na nich rodziny. Wkrótce pod naporem wody i lodu runął ich dom. Szczęśliwie, stajnia okazała się mocniejsza. Takich przypadków było wiele.



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1937 r. – ulica Spichlerna i Rybi Rynek
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy).*



*Powódź w Bydgoszczy w marcu 1937 r. – widok z mostu Gdańskiego
(fotografia zamieszczona na pierwszej stronie „Dziennika Bydgoskiego”).*

Tak gwałtowny przebieg powodzi spowodowany był przerwaniem nasypu szosy w Łęgnowie. Wdzierająca się woda utworzyła dwie wyrwy o głębokości sięgającej 6 metrów⁶³. Większość przemoczonych i głodnych mieszkańców zgromadziła się na strychach domów w oczekiwaniu na pomoc. Akcja ratunkowa przebiegała w trudnych warunkach, ponieważ kra i wiry wodne wywracały łodzie. W Otorowie przewróciła się łódź z pięcioma ratownikami, udało im się jednak utrzymać na powierzchni aż do nadejścia pomocy. Dramat sytuacji wzmagali silny mróz oraz niska temperatura wody, bliska 0°C.

Głębokość wody w rejonie Łęgnowa i Otorowa była już na tyle duża, że możliwa była pomoc przy użyciu jednostek Lloyd'a Bydgoskiego i Państwowego Zarządu Wodnego. Jednak nie wszyscy mieszkańcy wyrażali zgodę na ewakuację, twierdząc, że woda niedługo opadnie, a lody, jak co roku, odpłyną. Dopiero widok walących się pobliskich budynków skłaniał ich do przejścia do łodzi. Później często wracali do swoich domów, ratując dobytek, jednocześnie narażając siebie i innych na kolejne niebezpieczeństwa. Dla przykładu, jeden z gospodarzy z Łęgnowa wraz z parobkami popłynął samowolnie do zagrody. Około godziny 22, kiedy kra zaczęła uderzać w dom, zdecydowali się wreszcie na ucieczkę. Niestety, łódź porwana wirem zaczęła się kręcić w koło, aż wreszcie uderzyła w wystający z wody dach stodoły. Mężczyźni mieli jeszcze na tyle przytomności umysłu, aby przeskoczyć z tonącej łodzi na dach. W tym momencie zawalił się dopiero co opuszczony przez nich dom. Na przeraźliwe wołania znajdujących się na dachu stodoły ludzi z pomocą pospieszył statek. Ponieważ jednak olbrzymi wir uniemożliwiał sterowanie, konieczne okazało się związanie dwóch jednostek łańcuchami i w ten sposób zdołano dotrzeć do wzywających ratunku⁶⁴. W związku z opisaną sytuacją za całkowicie uzasadniony należy uznać komunikat Starosty Bydgoskiego oraz Komitetu Przeciwpowodziowego, skierowany do mieszkańców Łęgnowa, aby ze względu na nadal duże zagrożenie nie wracali do swoich domów bez zezwolenia władz⁶⁵. Zdarzały się jednak komunikaty mniej dramatyczne⁶⁶: „Podczas powodzi znaleziono na spiętrzonych w Fordonie krach 6 gęsi. Jak z tego wynika, gęsi prawdopodobnie nie mogąc już dalej pływać, ulokowały się na pływającej tafli lodu, która dotarła do spiętrzonej kry, albo pochodzą z pobliskiego, zalanego wodą podwórza. Z tej liczby są 4 gęsi białe, 2 zaś pstrokate. Właściciel

wymienionych gęsi zgłosić się może po ich odbiór na posterunku policji państwowej w Fordonie”.

W samej Bydgoszczy sytuacja na rzekach nie niosła ze sobą zagrożenia życia ludności, a jedynie uciążliwe straty materialne. Woda zalała ulicę H. Frankego, częściowo Rybi Rynek oraz ogrody zlokalizowane w pobliżu mostu Bernardyńskiego. Podtopieniu przez spiętrzone wody zaskórne uległy piwnice wielu budynków użyteczności publicznej: kotłownia Teatru Miejskiego, piwnice Poczty Polskiej, spichrzy bydgoskich (woda osiągnęła tutaj wysokość pół metra) i Banku Bydgoskiego, skarbiec Banku Związku Spółek Zarobkowych (w dniach 10 i 11 marca pracowała tam pompa z wydajnością 600 litrów na minutę), magazyny wojskowe oraz piwnice gazowni miejskiej. Zwłaszcza ten ostatni budynek starano się zabezpieczyć przed podtopieniem, aby nie doszło do zalania maszyn i zapasów węgla i koksu. W akcji ratunkowej trwającej dzień i noc brało udział około 100 osób, które zbudowały z 2 000 worków z gliną i mierzwą tamę ochronną⁶⁷, jak się okazało – skuteczną.

Brda dotarła za to w niżej położonych miejscach Kapuścisk i Zimnych Wód aż do szosy toruńskiej oraz do zabudowań przy szosie fordońskiej. Generalnie jednak zasięg zalewu był bez porównania mniejszy niż w Łęgnowie, w rejonie którego pod wodą znalazł się cały teren poza wałem aż do nasypu kolejowego. Podobnie sytuacja przedstawiała się na północny wschód od Fordonu, w Pałczu, Łoskoniu i Strzelcach Dolnych. Ponad wodą znajdowały się tylko nieliczne, wzniesione na nasypach zabudowania.

W wyniku powodzi doszło do zerwania kabli telefonicznych łączących Gdynię z Warszawą i Poznaniem, Bydgoszcz z Toruniem i Warszawą⁶⁸. Przerwana została komunikacja drogowa szosą w Łęgnowie i Otorowie. Zalecano objazd drogami gruntowymi przez Żółwin i Wypaleniska.

Powódź okazała się po raz kolejny wielką atrakcją, zwłaszcza w rejonach mostów: Teatralnego i Bernardyńskiego. Przewijały się nimi setki bydgoszczan, a wieczorem na ulicach miasta panował taki ruch jak w noc świętojańską. Brda codziennie przekraczana bez zwracania na nią uwagi, tym razem stała się przedmiotem żywego zainteresowania⁶⁹.

Kulminacja powodzi w Bydgoszczy nastąpiła we wtorek około godziny 16, kiedy na śluzie miejskiej zmierzono stan wody równy 447 cm⁷⁰.

13 marca donoszono o usunięciu przez lodołamacze zatoru pod Bieńkówkiem – na lewym brzegu do kilometra 789, a na prawym brzegu

do 791⁷¹. Nadal więc pozostawał do rozbicia zator o długości około 1,5 km. Za to za zaturem w górę Wisły dziesięciokilometrowy odcinek rzeki wolny był od lodu aż do zatoru pod Fordonem. Sytuacja ta pozwalała na bardziej efektywną akcję łamania lodu, ponieważ możliwy stał się odpływ kry w dół rzeki⁷². Lodołamacze pracowały całą sobotę i niedzielę (13–14 marca) przy moście Fordońskim⁷³.

Dzięki wytężonej pracy sprzętu i saperów zdołano wreszcie spowodować w niedzielę ruszenie lodów⁷⁴. W efekcie, w Strzelcach Dolnych woda zaczęła szybko spływać w kierunku uwolnionego koryta Wisły, czego dowodem było obniżenie poziomu wody w tym miejscu o 1,5 metra i odsłonięcie zalanej wcześniej szosy z Fordonu. Brda wróciła do swojego koryta, opuszczając ulice nadbrzeżne, w tym Frankego⁷⁵.

Resztki zatoru spłynęły 15 marca pod wpływem głównej fali wezbrania roztopowego⁷⁶. Nie ma wątpliwości, że gdyby nie zdążono z udrożnieniem koryta Wisły, fala ta spowodowałaby spotęgowanie katastrofy powodzi. Tymczasem, podniosła ona poziom wody na Wiśle jedynie nieznacznie (przewidywano 1 m)⁷⁷. Po przejściu drugiej fali na jazie w Brdujściu woda przekroczyła tylko o 5 cm poziom normalny⁷⁸.

Powódź z roku 1947

Na początku marca tego roku ukształtowały się typowe dla powstawania zatorów warunki meteorologiczne⁷⁹. Po długotrwałym okresie silnych mrozów rozpoczęło się ocieplenie. Objęło ono jedynie południową część kraju. Spływające górną Wisłą kry napotykały grubą jeszcze pokrywę lodową. Do pierwszego z zatorów doszło już na 150 km biegu rzeki. Osiągnął on długość 35 kilometrów.

W Bydgoszczy zdawano sobie dokładnie sprawę, że istnieje niebezpieczeństwo powtórzenia się sytuacji z 1937, 1924, a nawet 1888 r. Dlatego też rozpoczęto przygotowania do obrony przed żywiołem rzeki. Ich stan zaawansowania został omówiony na konferencji Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego, zwołanej przez Prezydenta Miasta⁸⁰. Kierownik Państwowego Zarządu Wodnego w Bydgoszczy, inż. Tychoniewicz, poinformował, że na chwilę obecną zagrożenie powodzią w Bydgoszczy nie występuje. Jeśli się pojawi, poinformują o tym obserwatorzy rozlokowani

w zagrożonych miejscach. Zarządzono śledzenie na bieżąco wiadomości z terenu, przy czym przerwanie łączności nie groziło, ponieważ przy braku prądu stacja telefoniczna będzie działała jeszcze 20 godzin na własnych akumulatorach. W Łęgnowie i Otorowie członkowie związków wałowych rozpoczęli gromadzenie faszyny i piasku na wypadek konieczności uzupełniania ubytków w wale. Ponadto, zabezpieczono pomieszczenia, żywność i opiekę lekarską oraz łodzie dla tysiąca ewakuowanych osób.

Wreszcie nadeszła długo oczekiwana odwilż. Odnosiło się jednak wrażenie, że nastąpiło to w najmniej odpowiednim momencie. Wytapiająca się wszędzie gruba pokrywa śnieżna oraz padający deszcz spowodowały utworzenie się prawdziwych rwących potoków na ulicach. Schody prowadzące z promenady na Wzgórzu Wolności i Wzgórzu Dąbrowskiego upodobiły się do wodospadów. Ze względu na zalodzenie rynsztoków i kratek spływowych sieć kanalizacyjna nie była w stanie przejąć tak dużej objętości wody. Powstały wielkie i uciążliwe rozlewiska. Doszło do podtopienia wielu piwnic. Obawiano się, że tak gwałtowna odwilż może spowodować podniesienie się poziomu wody w rzekach⁸¹. Tak też się stało. We wtorek, 18 marca na obszarze całego województwa pomorskiego został ogłoszony alarm powodziowy. Już następnego dnia zaobserwowano pękanie pokrywy lodowej i jej przesuwanie⁸². Były to oznaki przemieszczającej się fali wezbraniowej, która jednak nie pociągnęła za sobą lodów.

Wkrótce nadany został komunikat Państwowego Zarządu Wodnego: „Oczekuje się przejścia fali powodziowej w Toruniu w sobotę 22 bm. około godz. 18. Wówczas przez Brdyujście (Łęgnowo) przeszłaby fala powodziowa w nocy z 22 na 23 bm. Po tej drugiej z rzędu fali wraz z pochodem lodów należy się spodziewać trzeciej wysokiej fali powodziowej w ciągu kilku najbliższych dni”.

Kolejna fala spowodowała rozpad pokrywy lodowej. Bardzo niebezpieczna sytuacja powstała w niedzielę, 23 marca w rejonie Łęgnowa⁸³. Kra siępnęła się w pewnym miejscu aż na wysokość 6–8 metrów. Według relacji świadków, zator przypominał wręcz pokryty bielą wysokopienny las. Na szczęście, napór wody był tak duży, że zator ruszył wkrótce dalej, co spowodowało obniżenie się stanu wody. Niemniej, pod wpływem parcia lodu uszkodzony został wał. Tego dnia na odcinku Toruń – Chełmno tworzyły się przejściowo liczne zatory lodowe, między innymi w Fordonie,



*Znak wielkiej wody z 1947 r.
znajdujący się na murze śluzy miejskiej.*

gdzie drogę krze nadal przegradzały przęsła i podpory zniszczonego mostu. Odcięci od brzegu zostali robotnicy pracujący nad jego rozbiórką. Zator spod Fordonu ruszył tego dnia o godzinie 10.30 bez ingerencji ludzkiej i zatrzymał się dopiero pod Chełmnem⁸⁴. W innych jednak przypadkach konieczna była interwencja saperów, a nawet artylerii i lotnictwa.

24 marca na odcinku Brdy przepływającej przez miasto, jak również w okolicy, zaobserwowano szybki wzrost stanów wody⁸⁵. Okazało się, że podniesienie jej poziomu spowodowane zostało przez utworzenie się zatorów lodowych w rejonie papierni na Czyżkówku i na jazie farnym. Wobec stałego przyboru wody, do usunięcia zatoru wezwano straż pożarną oraz wojsko. Prace nad likwidacją zatorów trwały od godziny 9 do 15 i zakończyły się powodzeniem, przez co zmniejszono groźbę rozszerzenia się zasięgu zalewu.

Poziom wody na Brdzie w rejonie Starego Miasta bydgoszczanie zwykli od wielu już lat odnosić do Wyspy Św. Barbary przy kościele farnym.

W niedzielę, 23 marca wysepka znikła pod wodą, w poniedziałek część jej się wynurzyła, ale na krótko, bo już we wtorek około godziny 16 ponownie nad wodę w tym miejscu wystawały jedynie nagie drzewa⁸⁶.

W tym dniu na wodowskaziu w Brdujściu stan wody wynosił w południe 824 cm, przy wyrównanym poziomie Brdy i Wisły. Dwie godziny później poziom Wisły był niższy niż na Brdzie o 24 cm i wynosił 798 cm. O godzinie 20.30 stan Brdy przy Poczcie Głównej sięgał 8–15 cm poniżej poziomu bulwaru.

Przewidywano, że sytuacja krytyczna (zbliżona do tej z 1888 r.) wytworzy się 26 marca, kiedy w rejon Bydgoszczy dopłynie trzecia z kolei fala wezbraniowa. Już 25 marca woda zaczęła zalewać bulwar nadrzeczny koło poczty (jego najniższy punkt) oraz Rybi Rynek⁸⁷.

Jak się wkrótce okazało, woda dalej nie dotarła. Tuż po zakończeniu powodzi zaczęto zastanawiać się nad możliwościami ustrzeżenia się przed podobnymi zjawiskami w przyszłości. Widziano je przede wszystkim w budowie wału przeciwpowodziowego biegnącego od Fordonu, przez Strzelce Dolne aż do Włók, a także przez uruchomienie zdewastowanej w czasie ostatniej wojny stacji pomp w Łęgnowie. W tym drugim przypadku chodziło o wymuszone usuwanie wody z zawała w Łęgnowie i Otorowie, ponieważ teren ten w czasie powodzi przeważnie znajdował się w depresji względem Wisły i Brdy⁸⁸. Części z planowanych wówczas inwestycji nie zrealizowano do dziś.

Powódź z roku 1966

Spośród opisywanych powodzi, ta z 1966 r. nastąpiła najwcześniej, bo już w lutym. Z początkiem miesiąca nastąpiła odwilż w górnej części dorzecza Wisły. Ze względu na ostrą zimę w północnej i środkowej Polsce, już pod koniec stycznia rozpoczęto przygotowania do ewentualnej akcji przeciwpowodziowej. Jak donoszono 1 lutego⁸⁹, pokrywa lodowa o grubości kilkunastu centymetrów obejmowała 70% długości rzeki w obrębie województwa bydgoskiego. Z rzadka wśród lodu utworzyły się rynny spływowe, zbyt wąskie jednak, aby umożliwić odpływ kry. Zarezerwowano pomieszczenia zastępcze dla powodziarzy, dokonano przeglądu sprzętu i jego odpowiedniego rozlokowania (dotyczyło to, na przykład, worków do uszczelniania wałów) w miejscach zagrożonych powodzią. W środę,

9 lutego na kilometrze 776 biegu Wisły, a więc pomiędzy Fordonem a Ostromeckiem, utworzył się zator lodowy, który w ciągu doby osiągnął długość 5 km. Spowodowało to podniesienie się stanu wody na wodowskazie w Fordonie aż do wartości 566 cm, czyli 36 cm powyżej stanu pogotowia. Warunki do rozbicia zatoru były początkowo bardzo niekorzystne – do 798 km (powyżej Chełmna) Wisła była zamrznięta, co uniemożliwiało odpływ lodu rozsadanego materiałami wybuchowymi zrzucanymi ze śmigłowców. Tymczasem lodołamacze w momencie utworzenia zatoru znajdowały się aż w rejonie Grudziądz⁹⁰.

Stan wody na Wiśle w rejonie Bydgoszczy wzrastał powoli ze względu na powstanie zatorów powyżej Bydgoszczy, np. w Wyszogrodzie i Dęblinie⁹¹. Warta odnotowania jest dość nietypowa akcja przeprowadzona przy wejściu do portu drzewnego w Łęgnowie. Zespół pletwonurków na głębokości 3 metrów, pod lodem o grubości blisko 20 cm, dokonał kontroli i uszczelnienia wrót odcinających port drzewny od Brdy. Ze względu na ich wiek zachodziła obawa katastrofalnego wtargnięcia wód powodziowych na obszar Łęgnowa⁹².

13 lutego lodołamacze „Żuk”, „Tur” i „Jaguar” operowały już powyżej Chełmna. W dniu następnym dotarły do Fordonu. Groźny zator, który od kilku dni blokował swobodny spływ kry, został usunięty, na co rzeka zareagowała obniżeniem stanu wody – dla przykładu na wodowskazie w Brdyujściu odnotowano spadek stanu o 46 centymetrów⁹³. Tego dnia odwołano alarm przeciwpowodziowy dla Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego. Po udrożnieniu koryta Wisły w Fordonie lodołamacze ruszyły w górę biegu rzeki, w kierunku Torunia i Włocławka. Zwłaszcza drugi z wymienionych celów uważany był za newralgiczny ze względu na zaawansowanie prac przy budowie Zbiornika Włocławskiego⁹⁴. Po 16 dniach (od 1 lutego) lodołamacze, które dotarły aż do Wyszogrodu, rozpoczęły powrót do bazy w Tczewie. Na krótko zatrzymały się w Brdyujściu. Zmęczone załogi jednostek stwierdziły, że ta zima należała do wyjątkowych, zarówno ze względu na dystans, jaki pokonali, ale także kapryśność warunków pogodowych i żeglugowych⁹⁵.

Właściwe wezbranie roztopowe rozpoczęło się pod koniec lutego⁹⁶. Ponownie ogłoszono w rejonie Bydgoszczy stan pogotowia przeciwpowodziowego, ponieważ na wszystkich wodowskazach województwa bydgoskiego stany wody osiągnęły poziom alarmowy. Kulminacja fali w dniach 2–3 marca minęła Włocławek, Toruń, Bydgoszcz i Chełmno. Znajdowała się ona około

1,2–2 metry wyżej ponad stan alarmowy⁹⁷. 4 marca na terenie Bydgoszczy stan alarmowy odwołano.

Ogólnie można więc powiedzieć, że dzięki szybko podjętej i umiejętnie prowadzonej akcji przeciwdziałania powodzi, a także specyfice przebiegu zjawisk lodowych na Wiśle, w 1966 r. nie doszło w rejonie Bydgoszczy do większych zalewów – pomijając może tereny tradycyjnie nawiedzane przez powódź (Pałcz, Łoskoń, Strzelce Dolne). Pomimo utworzenia zatoru w pobliżu Fordonu, stan wody na Wiśle nie wzrósł na tyle, aby zrównać się z poziomem Brdy.

Powódź z 1966 r. była ostatnią, jak dotąd, powodzią zatorową, która mogła zagrozić Bydgoszczy⁹⁸.

* * *

Zjawisko cofki na Brdzie nie ogranicza się jedynie do okresu zimowego i charakterystycznych dla tej pory zatorów lodowych. Wzrost stanów wody na Wiśle, dorównujący, a potem przewyższający poziom Brdy przy jej ujściu może mieć miejsce (i miał) także w sezonie letnim, na skutek bardzo intensywnych i jednocześnie rozległych obszarowo opadów atmosferycznych. Problem ten zostanie omówiony w przyszłości, w drugiej części artykułu, poświęconej tym razem powodziom opadowym w rejonie Bydgoszczy, a także odpowiedzi na pytanie, czy podobne zjawiska mogą wydarzyć się współcześnie.

¹ A. Choiński, *Zarys limnologii fizycznej Polski*, Wyd. UAM, Poznań 1995.

² M. Grześ, *Zatory i powodzie zatorowe na Dolnej Wiśle. Mechanizmy i warunki*, IGiPZ PAN, Warszawa.

³ J. Makowski, *Dolna Wisła i jej obwałowania. Historyczne kształtowanie, obecny stan i zachowanie w czasie znacznych wezbrań, cz. 2*, IBW PAN Biblioteka Nauk Hydrotechnicznych nr 27, Gdańsk 1998.

⁴ „Bromberger Zeitung” z 5 IV 1888, nr 80, s. 2.

⁵ „Bromberger Zeitung” z 20 III 1888, nr 68, s. 3.

⁶ *Der Winter 1888*, Bromberg, Dezember, nr 61, Bidegast – Vereinigung 1979, s. 6.

⁷ „Bromberger Zeitung” z 24 III 1888, nr 70, s. 3.

⁸ *Der Winter 1888...*

⁹ „Bromberger Zeitung” z 29 III 1888, nr 76, s. 3.

¹⁰ „Bromberger Zeitung” z 29 III 1888, nr 76, s. 3.

¹¹ „Bromberger Zeitung” z 31 III 1888, nr 77, s. 5.

¹² „Bromberger Tageblatt” z 31 III 1888, nr 77, s. 5.

- 13 „Bromberger Zeitung” z 28 III 1888, nr 75, s. 3.
- 14 „Bromberger Zeitung” z 29 III 1888, nr 76, s. 3.
- 15 „Bromberger Zeitung” z 4 IV 1888, nr 79, s. 3.
- 16 „Bromberger Zeitung” z 2 IV 1888, nr 77, s. 3.
- 17 *Rocznik Hydrologiczny Wód Powierzchniowych 1975. Dorzecze Wisły*, IMGW, Warszawa.
- 18 „Bromberger Zeitung” z 2 IV 1888, nr 77, s. 3.
- 19 „Bromberger Zeitung” z 5 IV 1888, nr 80, s. 2.
- 20 „Bromberger Tageblatt” z 6 IV 1888, nr 81, s. 5.
- 21 „Bromberger Zeitung” z 7 IV 1888, nr 82, s. 5.
- 22 „Bromberger Zeitung” z 7 IV 1888, nr 82, s. 3; „Bromberger Tageblatt” z 7 IV 1888, nr 82, s. 5.
- 23 „Bromberger Tageblatt” z 10 IV 1888, nr 84, s. 3.
- 24 „Bromberger Zeitung” z 5 IV 1888, nr 80, s. 2.
- 25 Z. Mikulski, *Gospodarka wodna*, PWN, Warszawa 1998.
- 26 „Bromberger Zeitung” z 25 III 1889, nr 71, s. 3.
- 27 „Bromberger Tageblatt” z 27 III 1889, nr 73, s. 3.
- 28 „Bromberger Zeitung” z 28 III 1889, nr 75, s. 3.
- 29 Ibidem.
- 30 „Gazeta Bydgoska” z 3 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 31 „Gazeta Bydgoska” z 4 IV 1924, nr 80, s. 1.
- 32 „Dziennik Bydgoski” z 30 III 1924, nr 76, s. 3.
- 33 „Gazeta Bydgoska” z 30 III 1924, nr 76, s. 3.
- 34 *Rocznik Hydrologiczny...*
- 35 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 1.
- 36 Z. Hojka, *Bydgoszcz na starej fotografii*, cz. 1–3, Bydgoszcz 1992–1994; W. Banach, *Czas odnaleziony. Bydgoszcz na dawnej pocztówce (1894–1945)*, Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński, Bydgoszcz 2001.
- 37 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 1; „Gazeta Bydgoska” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 38 „Dziennik Bydgoski” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 39 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 3; „Gazeta Bydgoska” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 40 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 41 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 12; „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 1.
- 42 „Gazeta Bydgoska” z 4 IV 1924, nr 80, s. 1.
- 43 „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 44 „Dziennik Bydgoski” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 45 „Dziennik Bydgoski” z 1 IV 1924, nr 77, s. 2.
- 46 „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 2.
- 47 Ibidem.
- 48 „Gazeta Bydgoska” z 2 IV 1924, nr 78, s. 1.
- 49 „Gazeta Bydgoska” z 4 IV 1924, nr 80, s. 1.
- 50 „Gazeta Bydgoska” z 5 IV 1924, nr 81, s. 1.
- 51 „Gazeta Bydgoska” z 11 IV 1924, nr 86, s. 4.
- 52 „Dziennik Bydgoski” z 4 III 1937, nr 51, s. 10.
- 53 Ibidem.
- 54 „Dziennik Bydgoski” z 5 III 1937, nr 52, s. 10.
- 55 „Dziennik Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 10.
- 56 „Dziennik Bydgoski” z 10 III 1937, nr 56, s. 10.
- 57 „Kurjer Bydgoski” z 7 III 1937, nr 54, s. 13

- 58 „Kurjer Bydgoski” z 5 III 1937, nr 52, s. 6.
- 59 „Kurjer Bydgoski” z 7 III 1937, nr 54, s. 13.
- 69 „Kurjer Bydgoski” z 10 III 1937, nr 56, s. 8.
- 61 „Kurjer Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 8.
- 62 „Kurjer Bydgoski” z 21 III 1937, nr 66, s. 10.
- 63 „Kurjer Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 8; „Kurjer Bydgoski” z 21 III 1937, nr 86, s. 10.
- 64 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 6.
- 65 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 7.
- 66 „Dziennik Bydgoski” z 13 III 1937, nr 59, s. 11.
- 67 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 7.
- 68 „Dziennik Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 10.
- 69 „Kurjer Bydgoski” z 11 III 1937, nr 57, s. 6; „Dziennik Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 8.
- 70 „Dziennik Bydgoski” z 12 III 1937, nr 58, s. 10.
- 71 „Dziennik Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 16.
- 72 „Kurjer Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 13.
- 73 „Dziennik Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 16.
- 74 „Dziennik Bydgoski” z 10 III 1937, nr 56, s. 8.
- 75 „Dziennik Bydgoski” z 14 III 1937, nr 60, s. 11.
- 76 „Kurjer Bydgoski” z 18 III 1937, nr 63, s. 9.
- 77 „Dziennik Bydgoski” z 17 III 1937, nr 62, s. 10.
- 78 „Kurjer Bydgoski” z 18 III 1937, nr 63, s. 9.
- 79 J. Makowski, *Dolna Wisła...*
- 80 „Ilustrowany Kurier Polski” z 17 III 1947, nr 74, s. 10; „Ziemia Pomorska” z 16 III 1947, nr 74, s. 4.
- 81 „Ziemia Pomorska” z 15 III 1947, nr 73, s. 4.
- 82 „Ziemia Pomorska” z 20 III 1947, nr 78, s. 4.
- 83 „Trybuna Pomorska” z 24 III 1947, nr 82.
- 84 „Ziemia Pomorska” z 24 III 1947, nr 82, s. 3.
- 85 „Ilustrowany Kurier Polski” z 25 III 1947, nr 82, s. 4.
- 86 „Ilustrowany Kurier Polski” z 27 III 1947, nr 84, s. 5.
- 87 „Trybuna Pomorska” z 25 III 1947, nr 83, s. 1; „Ziemia Pomorska” z 25 III 1947, nr 83, s. 1; „Trybuna Pomorska” z 26 III 1947, nr 84, s. 1.
- 88 „Ziemia Pomorska” z 4 IV 1947, nr 93, s. 4.
- 89 „Dziennik Wieczorny” z 1 II 1966, nr 26.
- 90 „Gazeta Pomorska” z 10 II 1966, nr 34, s. 1–2; „Ilustrowany Kurier Polski” z 10 II 1966, nr 34.
- 91 „Gazeta Pomorska” z 17 II 1966, nr 40, s. 1.
- 92 „Dziennik Wieczorny” z 15 II 1966, nr 38.
- 93 „Gazeta Pomorska” z 15 II 1966, nr 38, s. 1.
- 94 „Gazeta Pomorska” z 18 II 1966, nr 41; „Ilustrowany Kurier Polski” z 18 II 1966, nr 41, s. 1.
- 95 „Gazeta Pomorska” z 28 II 1966, nr 49, s. 2.
- 96 „Gazeta Pomorska” z 26–27 II 1966, nr 48, s. 1; „Gazeta Pomorska” z dnia 28 II 1966, nr 49, s. 1.
- 97 „Dziennik Wieczorny” z 3 III 1966, nr 52, s. 1.
- 98 M. Grześ, *Zatory i powódzie zatorowe...*